Kiedy moja Babcia była mała…..

Moja babcia Michalina urodziła się w lutym 1952 roku w Woli Zachariaszowskiej. Kiedy moja babcia była mała nie było internetu, telefonów, laptopów i telewizji, więc dzieci spędzały wolny czas zupełnie inaczej niż dziś. Spotykały się na podwórkach , bawiły się w berka , chowanego. Jeździły na rowerach bez kasków i ochraniaczy.

 Babcia jako najmłodsza z rodzeństwa, często bawiła się ze swoim starszym bratem i jego kolegami. Wspinali się na drzewa, chodzili po stogach siana, czasem nawet strzelali z procy. Zimy wtedy były też zupełnie inne. Śnieg zasypywał drogi i pola, dzieci mogły się w nim tarzać, rzucać się śnieżkami, lepić ogromne bałwany. Zabaw było nieskończenie wiele. Babcia jeździła też na nartach, zbyt dużych jak dla niej, bo należących do brata.

 Moja babcia, tak jak ja, chodziła do szkoły w Woli Zachariaszowskiej. Była dokładnie w tym samym miejscu co dzisiaj, ale wtedy to był niski, podłużny, budynek w kolorze szarym. W salach lekcyjnych były kaflowe piece, które, słabo ogrzewały pomieszczenie. Uczniowie często cały dzień siedzieli w kurtkach i rękawiczkach. Z dojazdem do szkoły też było zupełnie inaczej. Autobusy nie dojeżdżały do naszej miejscowości. Wszystkie dzieci musiały chodzić pieszo, bez względu na to jak daleko mieszkał od szkoły. Zwłaszcza w czasie zimy wymagało to wysiłku ze względu na zaspy, które trudno było pokonać, gdy wiał mroźny mocny wiatr i gdy była śnieżyca. Chociaż musieli chodzić do szkoły w soboty, mieli więcej wolnego czasu, bo nie było żadnych dodatkowych zajęć pozalekcyjnych. Wszystkie dzieci natomiast miały więcej obowiązków domowych. Musiały zajmować się młodszym rodzeństwem, pomagać w pracy w gospodarstwie, która nie zawsze była lekka.

Marzeniem babci zawsze było zostać nauczycielką. W domu usadzała swoje misie i lalki na łóżku i bawiła się w szkołę. Miała nawet specjalny notesik, w którym zapisywała obecność, oceny i uwagi. Udało się jej spełnić to marzenie i została nauczycielką języka polskiego, a później pracowała w szkole, w której wcześniej sama się uczyła.

 Babcia bardzo dobrze wspomina swoje dzieciństwo. Miała wiele koleżanek i kolegów, z którymi chętnie spędzała wolny czas. Niektóre z tych przyjaźni przetrwało do dnia dzisiejszego. Myślę, że nie były to zbyt dobre czasy dla dzieci, bo musiały dużo pracować w gospodarstwie, ale i tak niektórych rzeczy jej zazdroszczę , a najbardziej wspinaczek po drzewach.